Nr 101. Kraków, Sroda 4 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 3 maja.

Z Wiednia i Berlina donoszą, że dzień pierwszy maja przeszedł tam zupełnie spokojnie. — Wszędzie, na znak łączności „proletaryuszów wszystkich krajów“, uchwalono rezolucye równobrzmiące. Najwięcej powodzenia miały gromadne wycieczki; straciły one jednak swój polityczny charakter głównie z powodu, że tym razem, jako w dniu świątecznym, odpoczywała także krwiożercza burżuazya i miała na tyle czelności, że oddychała tem samem wycieczkowem powietrzem, za miastem po ogródkach, co i przywódcy socyalistów ze swoim sztabem. W Paryżu wyleczono się już dawno z przymusowego świętowania w dniu pierwszym maja; stolica kraju i prowincya nie urządzały i tego roku także demonstracyj socyalistycznych.

Wogóle w szerokich sferach robotniczych toruje sobie drogę pewien krytycyzm w ocenianiu demonstracyj, przywiązanych do pierwszego maja. W Austryi „uroczystość“ ta przestaje nęcić nowością i najwidoczniej traci na sile elektryzującej. W Krakowie nie było znać w niedzielę ruchu robotniczego. Podczas gdy innemi laty co krok spotkać można było „towarzysza“ z czerwoną odznaką, tego roku nie popisywano się na zewnątrz tą przynależnością do socyalnej demokracyi.

Poseł Daszyński czuje najwidoczniej, że entuzyazm, okazywany zrazu dla idei socyalistycznej i jej rzeczników, zmniejsza się w Krakowie. Sprzykrzyły się ustawiczne zgromadzenia ludowe, bajania na oklepany temat, kalumnie, rzucane na osobistości, stany całe i czasopisma. Kto ma oczy ku patrzeniu, a uszy ku słuchaniu, mógł przekonać się, że pioruny p. Daszyńskiego nikogo nie uśmierciły, a oszczerstwa i paszkwile jego przybocznego organu wywołują tylko uśmiech politowania Przestano się niemi zajmować, bo przekonano się, że szkoda na to czasu i trudu.

W interesie przywódców socyalistycznych leży, aby odepchnąć od ludu przedewszystkiem wszystkich ludzi dobrej woli, którzyby im zawadzać mogli w ich ambitnych planach. Więc zohydza się wszystkich w czambuł i wszystko, co nie nosi pieczęci p. Daszyńskiego, — odsądza się od uczciwości i patryotyzmu tak mieszczaństwo i szlachtę, jak i całe dziennikarstwo polskie, aby tem lepiej, bo niepodzielnie, panować nad ludem robotniczym. Dla dopięcia tego celu nie pogardza się żadnym środkiem.

Jedne osobistości więcej, drugie mniej zawadzają p. Daszyńskiemu w jego tryumfalnym pochodzie politycznym; od tego motywu zależy w znacznej części jego metoda postępowania z niemi. P. Daszyński nie przebiera wogóle w doborze broni, a już z antagonistami swoimi, rywalizującymi z nim o przewodnictwo nad ludem, postępuje nietylko bezwzględnie, lecz w postępowaniu tem czuje się zwolnionym od respektowania kardynalnych zasad etycznych. Taką metodę zastosował tym razem do ks. Stojałowskiego, swego dawnego przyjaciela, któremu bezwątpienia mandat poselski ma do zawdzięczenia.

My nie odbywaliśmy nigdy pielgrzymek do Czaczy, zwolennikami ks. Stojałowskiego nie byliśmy i nie jesteśmy. Ale przyznajemy się otwarcie do tego, naiwnego może w oczach p. Daszyńskiego, poczucia sprawiedliwości nawet wobec politycznego przeciwnika, że nie możemy powtarzać za innemi oskarżeń zdrady narodowej, w pewnej, konkretnej popełnionej formie, dopóki nie mamy na to dowodu. Jeżeli *Dziennik Polski* dowody takie posiada, może z czystem sumieniem zarzucać ks. Stojałowskiemu konszachty z Brokiem; lecz dopóki tych dowodów nie wymieni, — a dotąd tego nie uczynił, — nie czujemy się powołanymi do wydawania wyroku w sprawie nam po prostu nieznanej.

Z tego naszego stanowiska w tej sprawie wysnuł p. Daszyński wniosek, że rozmyślnie zasłanialiśmy zdradzieckie knowania ks. Stojałowskiego. Dalecy od bronienia ks. St., do czego znowu nie czujemy się powołanymi, zauważyć musimy, że proces, który się w tej sprawie rozegra, wyświetlić powinien prawdę, a wtedy będziemy mieli dość jeszcze czasu do wydania wyroku, czy ks. St. dopuścił się zdrady narodowej, lub nie, i do napiętnowania go, gdy na to zasłuży. Na wszelki sposób tę będziemy mieli nad stanowiskiem p. Daszyńskiego przewagę, że nie będziemy potrzebowali zmieniać naszego do ks. Stojałowskiego stosunku, gdy p. Daszyński stosunek swój do pokrewnego sobie agitacyjnym duchem demagoga czyni zależnym od chwilowej potrzeby i sytuacyi. P. Daszyński już raz spoczął w objęciach ks. Stojałowskiego; któż zaręczy, czy znowu się z nim nie przeprosi?

Wracając do rzeczy, nie bez otuchy wyrazić możemy nadzieję, że zarówno robotniczy, jak rolniczy lud pozna wreszcie drogi, jakiemi prowadzą go dzisiejsi socyalno demokratyczni przywódcy — a wtedy nadejdzie chwila rozłąki, która bliższą jest może, niż p. Daszyński sądzi...

Kwestya kobieca w Sejmie pruskim.

Rozprawy, jakie toczyły się w sobotę w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego nad interpelacyą wolnomyślnego posła Gotheina, zasługują na powszechną uwagę, ponieważ szeroko rozwodzono się w nich nad piekącą dzisiaj kwestyą ruchu kobiecego i omawiano dzisiejsze dążenia kobiet do otworzenia sobie źródeł oświaty oraz dróg pracy zawodowej, prowadzącej do zdobycia stanowiska niezawisłego.

Powód do tych interesujących obrad dała ta okoliczność, że magistrat miasta Wrocławia zamierzał przy szkole żeńskiej, w mieście tem istniejącej, urządzić klasy gimnazyalne z sześcioletnim kursem i to z własnych funduszów miejskich, a minister oświaty Bosse na podany projekt i prośbę kategorycznie odmowną dał odpowiedź, nie podając powodów odmowy.

To zachowanie się ministra było osnową interpelacyi, wniesionej przez członków frakcyi wolnomyślnej. Ponieważ minister w odpowiedzi swej wkroczył w dziedzinę objawiającego się w ostatnich czasach ruchu kobiecego, dyskusya więc przybrała rozmiary, sięgające daleko poza właściwy zakres wniesionej interpelacyi.

Poseł Gothein, uzasadniając swoją interpelacyę, żalił się na to, że rząd swej odmowy nie umotywował, a zarazem wykazywał potrzebę założenia gimnazyum we Wrocławiu. Wykształcenie, jakie pobierają dziewczęta, nie jest praktyczne i należy je uzupełnić. Zdaniem ludzi fachowych, najlepiej nauczą się dziewczęta logicznie myśleć w humanistycznem gimnazyum lub w szkole realnej. Znaczna większość radnych miejskich we Wrocławiu uznała potrzebę założenia gimnazyum żeńskiego, decyzya ministra oznacza więc lekceważenie władz wrocławskich.

Minister Bosse odpowiedział na to, iż rząd odmówił przyzwolenia na założenie żeńskiego gimnazyum ze względów pedagogiczno-technicznych. Magistrat wrocławski żądał, aby minister rozpatrzył sprawę uprawnienia kobiet do składania egzaminu abituryenckiego i kwestyę egzaminów na nauczycielki. Ze względu na nawał innej pracy, minister przyrzeczenia tego dać nie mógł. Rząd nie zajmuje odmownego stanowiska wobec potrzeby dostarczenia kobietom środków zarabiania na utrzymanie, ale w odpowiednich granicach już teraz uwzględnia się tę potrzebę. To pewna, że lekarki są pożądane dla kobiet i dzieci; ale nie ma uzasadnionej potrzeby otwierania konkurencyi dla płci obojga we wszystkich gałęziach życia społecznego i zawodowej pracy naukowej. Nie odpowiadałoby to społecznemu stanowisku kobiety, przez naturę wskazanemu, a wywołałoby niebezpieczną konkurencyę obojga płci w życiu codziennem.

Za podnietą, daną przez ministra, cała dyskusya przybrała znamię rozpraw akademickich nad społecznem stanowiskiem kobiety i jej uprawnieniem do wszystkich zawodów społecznych. Mówcy stronnictw zachowawczych i centrum stawali po stronie ministra, gdy mówcy obozu liberalnego wszystkich odcieni przemawiali za większem uwzględnieniem ruchu kobiecego. Obecnie jednakże, sądząc z postawy ministra, nie należy się spodziewać uwzględnienia stawianych w tym kierunku postulatów.

Z mówców opozycyi dep. Rickert, członek wolnomyślnego zjednoczenia, przyznawał wprawdzie, że obfity materyał, jaki minister przedłożył, świadczy o dokładnem przestudyowaniu sprawy, atoli lepiej byłoby, gdyby minister poprzestał na pedagogiczno-technicznej stronie, nie wdając się w kwestye ogólne o ruchu kobiecym. Mówca protestował przeciwko wnoszeniu politycznych momentów do tej rozprawy, jakoteż przeciwko żartobliwemu traktowaniu kwestyi poważnej, jaką jest ruch kobiecy. Minister Bosse sam przecież wskazał kobietom drogi i we własnej rodzinie poznał dążność kobiet do wyższego wykształcenia. Dla objaśnienia zaznaczamy, że córka ministra Bossego złożyła przed rokiem niespełna egzamin abituryencki.

Poseł hr. Limburg-Stirum oświadczył, że konserwatyści godzą się na wszystko, co powiedział minister. Natura chłopców i dziewcząt jest całkiem odmienna, ich zdolności, ustrój fizyczny i sposób rozwijania się różnią się bardzo znacznie. Mowca nie przeczy, że może pod względem medycznym zachodzi potrzeba kobiet-lekarzy, ale nie do tego tylko zmierza nowoczesny ruch kobiecy. Kobiety dążą do tego, aby wstępować także do karyery państwowej. Temu należy zapobiedz z góry i mowca ubolewa nad tem, że wogóle przypuszczono kobiety do egzaminów abituryenckich.

Pos. Wetekamp (woln. str. lud.): W innych państwach poczyniono już kroki ku rozprzestrzenieniu gałęzi zarobkowych dla kobiet, w Niemczech zaś nic nie zrobiono pod tym względem. Tutaj nie żąda się nawet pomocy państwowej. Jeżeli minister oświadczył, że nie ma nic przeciwko przypuszczaniu kobiet do studyów, to musi im też dać sposobność do nabycia przygotowawczych wiadomości. Nie wszystkie panny mogą wychodzić za mąż, muszą więc szukać zarobku“.

Członek centrum ks. dr. Dittrich oświadczył: Celem ruchu kobiecego jest zupełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami. Jeżeli kobiety chcą teraz być imatrykulowane pod temi samemi warunkami, jak mężczyźni, to niebawem zażądają wszystkich konsekwencyj swych studyów i egzaminów, t. j. zechcą, aby były dopuszczone do wszystkich urzędów państwowych. Centrum uznaje potrzebę rozprzestrzenienia gałęzi zarobkowych dla kobiet, ale nie kosztem mężczyzn, którzy jeszcze mniej mogliby w takim razie tworzyć ognisk domowych, aniželi dzisiaj. Jeżeli w pewnych gałęziach fachowych potrzeba osobnego wykształcenia dla kobiet, to można zakładać osobne szkoły fachowe i tworzyć osobne kursa na uniwersytetach, n. p. dla lekarek. Jesteśmy ministrowi wdzięczni za jego oświadczenie i prosimy, aby pozostał na zaznaczonej drodze, albo nawet ograniczył jeszcze nieco już poczynione ustępstwa.

Jak widzimy, ks. Dittrich stanął po stronie rządu, ale rzucił także myśl bardzo interesującą i płodną — myśl organizacyi osobnych fachowych studyów, właściwych i stosownych dla kobiet, aby kobiety, nie konkurując z mężczyznami we wszystkich dziedzinach, mogły się poświęcać tym zajęciom i pracom narodowym, które z natury rzeczy są dla nich właściwsze.

Pos. Stoecker (konserwatysta), uznał za słuszne, że minister nie przyjął planu wrocławskiego, sprzeciwiającego się najprostszym zasadom pedagogicznym, i żądał, aby minister postawił stałe zasady co do wykształcenia kobiet. Jeżeli kobieta pragnie wyższego wykształcenia, to należy jej udzielić sposobności do nabycia go. Faktem jest, że 40% córek wyższych stanów nie wychodzi za mąż. Tym kobietom należy otworzyć drogę do zarobku. Obecny ruch kobiecy obraca się na niezdrowych torach, żądając bezwarunkowego otwarcia dla kobiet wszystkich stanowisk w życiu publicznem i prywatnem.

Minister dr Bosse: Mojem zdaniem, główną jest rzeczą naprzód dobre wychowanie kobiet z uwzględnieniem wszystkich cnót niewieścich, a potem dopiero wykształcenie zawodowe. — Kobiety muszą także równać drogi rządowi, a nic im więcej nie szkodzi, jak wybryki kobiet, domagających się emancypacyi bezwzględnej. Ostatni kongres kobiet w Berlinie nie przysłużył się wcale ruchowi kobiecemu. Mnóstwo pań po tym kongresie odsunęło się od tego ruchu.

Pos. dr Glattfelter (centrum): Kobieta jest zanadto dobrą na to, aby ją wciągać w namiętności i walki codziennego życia. Jej polem działania powinien być w pierwszym rzędzie dom, naturalnem jej powołaniem jest zawód żony i matki. Dla niezamężnych kobiet z wyższych stanów poleca mowca opiekę nad biednymi i pełnienie uczynków miłosiernych.

Po kilku jeszcze przemówieniach, świadczących, jak bardzo podzielone są zdania o istocie i potrzebach ruchu kobiecego, zamknięto dyskusyę nad tą interesującą i piekącą dzisiaj kwestyą. Zdania, wypowiedziane w sejmie pruskim, są echem opinii publicznej, zarówno w Niemczech, jak i gdzieindziej. Że jednak konserwatywny i wsteczny sejm pruski, choćby tylko w powyższych rozmiarach uznał kwestyę kobiecą, jestto znamieniem czasu i dowodem żywotności tego ruchu, niezaprzeczenie z potrzeb społeczeństwa nietylko ekonomicznych, ale i umysłowych wynikającego.

Bitwa pod Manillą.

Pomimo sztucznie nadanej formy doniesieniom z Madrytu, nie ulega wątpliwości, że bitwa morska pod Manillą na wyspie Luzon (Filipiny), stoczona w niedzielę rano, skończyła się klęską floty hiszpańskiej.

Eskadra amerykańska, pod dowództwem kommodora Dewey'a, a złożona z krążowników pancernych: „Baltimore“, „Boston“, „Olympia“ i Raleigh“, oraz kanonierek: „Petzel“ i „Concord“ i trzech statków transportowych z węglem, w ubiegłą środę, 27 kwietnia, opuściło Hong-kong. W niedzielę rano, 1 maja, eskadra ta rozpoczęła o godzinie 5 ostrzeliwać forty, broniące pod Cavite wjazdu do zatoki, nad którą leży Manilla. Obok tych fortów stała w linii bojowej eskadra hiszpańska pod dowództwem kommodora Montajo. W skład eskadry hiszpańskiej wchodziły krążowniki pancerne: „Isla de Luzon“ i „Isla de Cuba“, krążownik „Reino Christina“, drewniany krążownik „Castillo“ i krążowniki III. klasy: „Don Antonio de Ullva“ i „Don Juan d'Austria“. Oprócz tego pod rozkazami hiszpańskiego kommodora znajdowała się szalupa „Velasco“ i krążownik pomocniczy „Mindanao“. Bitwa trwała do godziny 9 rano, a zatem całe cztery godziny. Dotąd posiadamy o niej wiadomości tylko ze źródeł hiszpańskich, gdyż dowódca eskadry amerykańskiej, nie rozporządzając telegrafem podmorskim dopiero *via* Hong-kong może o niej nadesłać do Waszyngtonu sprawozdanie.

Urzędowa hiszpańska depesza z Manilli w tych słowach podaje przebieg onegdajszej bitwy: „O północy udało się eskadrze amerykańskiej sforsować wjazd do zatoki. O świcie stała ona już pod Cavite w linii bojowej; o godzinie zaś pół do ósmej począł palić się nasz krążownik „Reina Christina“. Kommodor Montojo przesiadł się z niego na „Isla de Cuba“. O godzinie ósmej krążowniki „Reina Christina“ i „Castilla“ spłonęły doszczętnie. Reszta naszych statków, która doznała także ciężkich uszko-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

55 (Ciąg dalszy).

Równowaga wracała, czuła się znowu zdecydowaną na wszystko, co Bóg da, gotową do niesienia dalej przyjętego na siebie ciężaru. Czuła także, że nie jest samotną ani opuszczoną, że duch ukochanego ojca łączy się z nią i jest przy niej, że w niebie jest Bóg Ojciec Wszechmocny, który czuwa nad wszystkiemi dziećmi swemi. Został ból w sercu, ale gorycz znikła i już spokojnie, bez samolubnej myśli, bez gniewnego rozdrażnienia modliła się za Gucia.

„Oświeć go, Boże, pokaż mu gdzie leży jego obowiązek, gdzie powinien służyć Tobie i swoim. Jeśli go powołujesz Sam na te obce drogi, to niech przynajmniej uczciwie i zacnie służy Ci na nich, niech się nie zapiera świętości naszych, niech się nie płaszczy, nie poniża. Zmiłuj się nad nami, Boże.

„Nie daj nam Boże utracić go zupełnie. A mnie daj cierpliwość i łagodność, bo bardzo mi tego potrzeba, oświeć i mnie również, abym postępowała tak, jak powinnam i nie unosiła się gniewem i oburzeniem, gdy mnie coś boli. Postawiłeś mnie Panie na tem stanowisku, kazałeś mi wziąć na siebie ten ciężar, dajże mi siły i rozum, których potrzebuję. Mój ojcze najdroższy, nie odstępuj mnie, nie zostawiaj samej. Ach, czemu ciebie niema“.

Łzy toczyły się zwolna po jej twarzy i spadały na darniową mogiłę, nieraz już tu przychodziła do ojcowskiego grobu poskarżyć się i użalić i zawsze odchodziła pokrzepiona, z rozpalonym na nowo płomykiem nadziei na dnie duszy. Węzeł czystej miłości, który ją z ojcem łączył, nie został zerwany przez śmierć. Ojciec się nią i z poza grobu opiekował, ona czuła jego ducha przy sobie.

Słońce zaszło zupełnie i chmury bladły coraz bardziej na zachodzie, gdy Jadwisia poruszyła się nareszcie. Nie chciało się jej wracać do domu, wolałaby tu pozostać jeszcze przy ojcu, zdala od czekających na nią ludzi i spraw domowych. Ale późno już było, czekano tam może na nią, musiała wracać.

Podniosła się więc i jeszcze stanęła ze spuszczoną głową nad mogiłą. I znowu gwałtowna fala żalu i goryczy ją porwała, wstrząsnęła nią, ogarnęła całą, ale trwało to chwilę tylko i przeszło.

— Będę dobra — szepnęła do siebie i otarła łzy.

Ale jeszcze nie odchodziła, jakieś lenistwo, jakby odurzenie ją ogarniało, nie chciała się ruszyć. Wzrok jej błądził w oddali, a wiatr wieczorny chłodził rozpalone policzki. Nagle, choć żaden dźwięk nie zmącił ciszy, poczuła wyraźnie, że ktoś na nią patrzy. Odwróciła się.

Kański stał za nią, poważny, z głęboką zmarszczką na czole. Chwilę milczeli oboje, niepewni jacyś. Kański odezwał się pierwszy:

— Przepraszam, zaszedłem przypadkiem, ale... — zbliżył się do niej i wziął jej rękę — jak zobaczyłem, że pani płacze, nie mogłem już odejść.

Ona nie odpowiedziała nic i stała przed nim nieruchoma, nie cofając ręki.

— Czy pani zrobiłem przykrość? Przepraszam, byłoby mi bardzo smutno, niech pani powie...

Jadwisia spojrzała na niego. W jego twarzy było coś dziwnie łagodnego, jakiś wyraz niezwykły, jakby prośba pokorna, ku niej zwrócona.

— Nie — odrzekła zwolna, — tylko niech pan nie myśli, że jestem dziwaczka, rozkapryszona, zdenerwowana — dodała, siląc się na uśmiech i usunąwszy rękę z jego dłoni, zwróciła się ku domowi.

On szedł obok niej.

— Ja tego nie pomyślę — odrzekł. — O, gdyby to były tylko kaprysy! Ale pani ciężko, pani naprawdę ma smutek. Ach, panno Jadwigo — zawołał gwałtownie — pomyśleć, że pani tu płacze i cierpi, a ja nic poradzić nie mogę. Jadwisia nie zauważyła widać jego namiętnego tonu i nie widziała spojrzeń jego, bo odparła smutnie:

— Nikt mi poradzić nie może, tylko jeden Bóg

Kański się przeraził, że powiedział za dużo i zamilkł. Ścieżka, którą szli, była wąska, więc pozostał trochę w tyle i patrzał na jej drobną, lekką postać, posuwającą się przed nim. Głowa jej pochylała się naprzód zmęczonym ruchem, węzeł ciemnych włosów rozluźnił się trochę i kilka loczków powiewało na szyi.

Szyja ta, biała i świeża, wychodząca z ciemnego stanika, przyciągała ku sobie wzrok jego, nie mógł od niej oczu odwrócić, drażniły go muskające ją loczki. I czuł, że mu serce rwie się popiostu do niej, że ramiona wyciągają się same, aby ją pochwycić, unieść i przycisnąć do piersi i zmęczoną jej główkę przytulić i ukoić, a z ust rwą mu się słowa pełne czułości, słodkie nazwy i pieszczoty.

Ale rozsądek stał dzielnie na straży uczuć i Leon rzekł sobie w duchu:

— Nie, nie pora na uniesienia. Czekać muszę. O miłości ani słówka, ale zaufanie i przyjaźń zdobywać trzeba.

I zrównawszy się z nią, spojrzał w twarz Jadwisi. Ona odczuła jego zwrok na sobie, bo podniosła głowę i zwróciła się do niego.

— Bardzo żałuję — rzekła z uśmiechem — że mnie pan zastał we łzach. Proszę zapomnieć o tem jak najprędzej, bo ja bardzo nie lubię, gdy mnie widzą we łzach. Dobrze, zapomni pan?

Podniosła na niego zaczerwienione jeszcze oczy, na dnie których malował się wielki smutek i zmęczenie.

— Zapomni pan? — powtórzyła.

— Nie, pani, nie zapomnę — odparł Leon — nie rozumiem nawet, dlaczego pani tak się tych łez wstydzi. Cóż to dziwnego, że ktoś płacze, gdy smutno i ciężko na sercu, gdy jest samotny na świecie, bez żadnej bliskiej istoty, któraby zrozumiała i podzielała ciężar życia. Cóż to dziwnego, że po długiem udawaniu wesołości i ożywienia, przychodzi nareszcie reakcya i łzy. Ja nie dziwię się, że pani płacze, panno Jadwigo, bo pani doprawdy bardzo jest ciężko, zbyt ciężko nawet. Pani masz dużo charakteru, dużo silnej woli, pani umiesz doskonale udawać spokój i śmiać się i rozmawiać o rzeczach obojętnych, ale nie oszukasz pani tych, co się trochę na ludziach znają. I ja wiem dobrze, co tam u pani siedzi na dnie duszy.

— Pan wie, co się dzieje w mej duszy? — rzekła powolnym głosem Jadwisia.

— Wiem, widzę i czytam w duszy pani, jak w księdze i pozwoli pani, że będę szczerym. Widzę w niej najprzód ogromne osamotnienie, ogromną tęsknotę za kimś bliskim, swoim, kochanym... Pani jesteś zupełnie samotną, wśród swoich nie masz pani nikogo takiego, ktoby dzielił z panią smutki i nadzieje. Gdy coś dolega, to szukać pani musi pociechy aż tu, na grobie. Lecz czy znaleść ją tu można — nie wiem...

Jadwisia milczała, szła zwolna ze spuszczoną głową.

— To jest w części prawda, co pan mówi — szepnęła w końcu.

Ściemniało już prawie zupełnie, a gdy weszli do szpaleru lipowego, noc już była czarna; zdawało się Leonowi, że ta ciemność zbliża ich ku sobie, otula ich oboje razem płaszczem swym i oddziela od świata.

Nie było już Hrabowa, ani zebranej wkoło lampy gromadki rodzinnej, ani gospodarstwa, ani interesów, ani karyery, ani medycyny — był tylko on kochający i płonący wewnątrz wielkim ogniem i ona smutna, znękana, pragnąca pocieszenia. Było tylko ich dwoje, nic zresztą nie istniało, wszystko inne znikło i roztopiło się w cieniu.

I dobrze mu było, słodko i rzewnie w sercu. Więc zaczął znowu mówić głosem cichym i serdecznym, a ona słuchała, nie przerywając, ale były w jej milczeniu jakby zgoda i potwierdzenie, czuł, że ulgę jej sprawia, że ona się nie wzdryga i już nie chowa przed nim swej duszy. Mówił najprzód o niej samej, o życiu jej zbyt ciężkiem, o pracy zbyt wyczerpującej, a potem wspomniał o braciach, o matce, o jej planach i projektach przyszłości. I tu ona się ożywiła i powiedziała też słów kilka, szczerze i prosto, odkrywając jak przed przyjacielem dno myśli swoich, bez towarzyskiej maski, bez udanego spokoju.

Więc zachęcony i ośmielony mówił dalej, czując, że każde jego słowo stanowi jedno oczko tej misternej siatki, którą oplątać ją usiłował, rozumiejąc, że chwila obecna jest dla niego wyjątkową i jedyną może, że w sercu tej dzielnej dziewczyny każdy objaw współczucia budzi oddźwięk i wywołuje wdzięczność, że dziś jest ona jak kwiat zroszony, który się chyli i zgina, a że jutro już może podniesie spokojnie głowę i spojrzy odważnie ku słońcu. A Jadwisia słuchała jego słów, nie mogąc się oprzeć wzruszeniu i jakiemuś czarowi nieznanemu, który ją ogarniał. On naprawdę czytał w jej duszy, jak w otwartej księdze! On odczuwał każdą jej boleść, każdą jej mękę.

— Skąd pan wie o tem? — spytała wreszcie — przecie nie mówiłam nic.

Leonowi cisnęła się na usta odpowiedź.

— Wiem o wszystkiem, co ciebie dotyczy, bo cię kocham. Ale rzekł tylko: ja na panią patrzę i widzę, jak jest. (C. d. n.)

dzeń, musiała cofnąć się do zatoki Baco. Okazało się nie koniecznem kilka z nich zatopić, aby się dostały w ręce nieprzyjaciela. Nasze straty są wielkie. Między innemi zginął także kapitan Cadarso.

Inna depesza z Manilli, w treści z wyżej podaną zgodna, przyznaje Amerykanom wielką odwagę, ponieważ, nie zważając na liczne miny podmorskie, zdołali sforsować wejście do zatoki Manilskiej. Kommodor Dewey nie pokusił się wprawdzie o natychmiastowe zdobycie Manilli i odpłynął po zwycięstwie na pełne morze, w Madrycie jednak przyznają, że stolica Filipinów, po zniszczeniu eskadry hiszpańskiej, jest zupełnie bezbronna. Pierwsze doniesienia, jakie nadeszły z Manilli do Madrytu, musiały być mocno niedokładne, skoro hiszpański minister marynarki Bermejo przesłał dowódcy floty w Manilli telegram gratulacyjny, w którym było powiedziano: „Cześć i sława tym, którzy tak sławnie walczyli w obronie ojczyzny!“ Złudzenie to trwało krótko, gdyż wczoraj już poznano w Madrycie ogrom klęski pod Manillą. Dzienniki republikańskie wyszły w żałobnych obwódkach, a niezmierne przygnębienie moralne ogarnęło całą Hiszpanię. Rozchodzi się pogłoska, że minister marynarki, dowiedziawszy się o zamiarze kommodora Montajo stoczenia bitwy morskiej z eskadrą amerykańską, nie chciał przypuszczać nawet, że nie odmieni on swego zamiaru, zważywszy, iż statki hiszpańskie, razem wzięte, miały tylko 7000 ton objętości, podczas gdy objętość statków amerykańskich równała się 20000 ton, co daje wyobrażenie o ich wielkości i sile.

Zwycięstwo floty amerykańskiej wywołało, rzecz prosta, olbrzymi entuzyazm w Stanach Zjednoczonych i niezawodnie przyczyni się do wielkiego podniesienia ducha nawet w tych sferach północno-amerykańskich, które dotąd wojnie były przeciwne.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Londyn, 3 maja. Wedle ostatnich doniesień, jakie tu nadeszły z Waszyngtonu, sympatye, okazywane przez Francuzów Hiszpanii, wywołują ogromne oburzenie w Stanach Zjednoczonych. Pierwszym objawem tego oburzenia będzie odmówienie przez kongres kredytów z okazyi wystawy światowej w roku 1900 w Paryżu.

Waszyngton, 3 maja. *Biuro Reutera* donosi: Wiadomość o zwycięstwie floty amerykańskiej pod Manillą wywołała tu olbrzymi entuzyazm. Prezydent Mac Kinley i członkowie rządu dali wyraz swego wielkiego zadowolenia, wstrzymują się jednak od wszelkich komentarzy, co do zwycięstwa. Urzędnicy departamentu marynarki wyrażają przekonanie, że rezultatem tego zwycięstwa będzie szybkie zakończenie wojny.

Madryt, 3-go maja. *Liberal* ogłasza depeszę z Manilli, wedle której kommodor Montajo miał się wyrazić, że eskadra hiszpańska została doszczętnie zniszczona w onegdajszej bitwie.

Konsul angielski konferował z dowódcą eskadry amerykańskiej, treść jednak tej konferencyi nie jest znaną.

Eskadra amerykańska blokuje obecnie Manillę, której mieszkańcy uciekają w głąb kraju z obawy przed bombardowaniem.

Berlin, 3 maja. Z Waszyngtonu donoszą do tutejszego *Localanzeiger'a*, że członkowie senatu przekonani są o konieczności chwilowej aneksyi wysp Filipińskich, które zostaną w posiadaniu Stanów Zjednoczonych, jako gwarancya wypłaty kontrybucyi wojennej przez Hiszpanię.

Uroczystość Palackiego.

Z Pragi otrzymujemy pismo następujące:

Bracia Słowianie! Dnia 14 czerwca bieżącego roku mija setna rocznica urodzin (we wiosce morawskiej Hodslawicach) dziejopisa czeskiego Franciszka Palackiego, którego wdzięczny lud czeski ojcem narodu czeskiego nazwał. Ta rocznica wywołuje w sercu każdego Czecha głębokie uczucie wdzięczności dla tego męża, którego pracy zawdzięczamy nasze narodowe odrodzenie i zmartwychwstanie z tej nieskończonej nędzy duchowej, w jakiej naród czeski klęski dwóch poprzednich stuleci pogrążyły. Wielki ten fakt odrodzenia się narodu czeskiego i wzniesienia go na wyżyny umysłowe jest w wielkiej części dziełem Franciszka Palackiego, który, wiedziony wielką myślą, ożywiony bezmierną miłością ku swemu narodowi, z ogromnym zapałem na światło dzienne wydobył cenny skarb dziejów swego narodu i w głównem swojem dziele historycznem wskazał losy i poprzednią potęgę państwa czeskiego, leżącego w samem sercu Europy. Tem pomnikowem dziełem obalił on kłamstwa i z rozmysłem szerzone oszczerstwa i wykazał doniosły wpływ narodu czeskiego na historyą, na oświatę i wyzwolenie ludu roboczego, udowodnił jego prawo do niezawisłego bytu i do samodzielności i dodał znękanym i upadłym na duchu nowych sił do walki o cześć i o byt narodu.

W rozwoju długoletnim tym bojów stał Franciszek Palacki zawsze w pierwszych szeregach, i dzięki swemu doświadczeniu politycznemu, męskiej odwadze i niepośledniej bystrości umysłu tamował tysiączne rosnące przeszkody i torował narodowi czeskiemu drogę naprzód, aż mu zapewnił stanowisko i wytknął program polityczny, dążący do swobody i do wolności narodu. Umiejętną i polityczną działalność swoją rozwinął Franciszek Palacki i na polu wszechsłowiańskiem i stworzył w taki sposób dążność ku wzajemnemu zbliżeniu się ludów słowiańskich, że w sposób wydatny i wspaniały okazało i uwidoczniło się na pierwszym zjeździe Słowian austryackich w Pradze w roku 1848, na który po raz pierwszy, o ile nas uczy historya, zjechały się sprzeczne i wielkiego grona narodów słowiańskich w licznym poczcie z dalekich krain, ażeby się poznać i uznać jako bracia i podjąć razem walkę o swoje zapoznane prawa w państwie, które narody niemiecki i węgiersko-madziarski już dawno posiadały.

Franciszek Palacki był przez całe pół wieku kierownikiem ruchu umysłowego czeskiego i zjednał on sobie swemi „Dziejami narodu czeskiego“ i innemi historycznemi pracami i wydawnictwem „Starych roczników“ czeskich i „Archiw czeskich“, założeniem i kierowaniem „Czeskiej Macierzy“, a wreszcie swojemi pracami w Muzeum czeskiem nieśmiertelne zasługi około narodu swego. Rada król. stoł. miasta Pragi, w którem żył i pracował i zaszczytnym był jej obywatelem, czuje się przedewszystkiem zobowiązaną i powołaną do oddania załużonego hołdu pamięci wielkiego Czecha, postanowiła więc uczcić setną rocznicę urodzin Franciszka Palackiego wielką uroczystością i pamiątką godną jego i narodu, z którą połączone jest położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego, jako trwałą pamiątkę dla przyszłych wieków.

Przy współudziale miast przedpragskich wezwała rada król. stoł. miasta Pragi podpisany wydział uroczystości do godnego przeprowadzenia tej uroczystości. Jako dni uroczystości uchwalono dni 18, 19 i 20 czerwca br., a na ten uroczysty dowód wdzięczności narodu czeskiego dla jego wielkiego budziciela, zapraszamy wszystkie bratnie narody z szerokich i z obszernych ziem słowiańskich, ażeby przybyli uczestniczyć z nami razem w pamiątce wielkiego Czecha i Słowianina, a równocześnie i pamiątce przebudzenia się narodu czeskiego i wniesienia idei słowiańskiej. Z radością otwieramy wam ramiona nasze i zapraszamy was do naszego gościnnego gniazda, do królewskiej złotej słowiańskiej Pragi naszej, śląc wam z głębi serca *Na zdar!*

Komitet dla obchodu setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego w Pradze.

Na czele komitetu stoi dr. Podlipny, burmistrz m. Pragi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 maja.

Warszawski Dniewnik donosi, iż car Mikołaj, na skutek raportu ministra skarbu Wittego wyznaczył z funduszu na wydatki nieprzewidziane 100.000 rubli na wynajem i urządzenie tymczasowego lokalu dla pomieszczenia pierwszych kursów politechniki warszawskiej. Kwota ta oddana zostaje do rozporządzenia komitetu budowy i tymczasowego urządzenia politechniki.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych Goremykin postanowił: Wobec szkodliwego kierunku miesięcznika *Siewiernyj Wiestnik*, ujawnionego w zeszytach lutowym i marcowym w artykułach: „Przegląd wewnętrzny na kresach“, „Wiedza współczesna“, „Kartka z życia ziemstwa“ i „Życie prowincyonalne“, udzielić mu pierwszego ostrzeżenia w osobie wydawczyni Lubwi Gurewicz.

Równocześnie minister zezwolił na wydawnictwo gazety *Krymskij Wiestnik*, wstrzymane rozporządzeniem z dnia 20 lutego b. r.

Rosya i Czarnogóra.

Dzienniki petersburskie przytaczają z urzędowego organu cetyńskiego *Hlas Crnohorca* artykuł następujący:

„Czarnogóra została znowu uszczęśliwiona bratnim czynem potężnego naszego obrońcy (Rosyi). Jego cesarska mość Mikołaj II. ofiarował najdostojniejszemu naszemu władcy i księciu Mikołajowi I. 30.000 szybkostrzelnych karabinów i 25 milionów nabojów. Nowy ten dowód niezmierzonej życzliwości i łask, okazywanych stale przez cara Mikołaja II. naszemu władcy i narodowi czarnogórskiemu, świadczy o zaufaniu, jakie monarcha pokłada w mądrości księcia, i napełnia radością nietylko Czarnogórę, ale całą Serbszczyznę, dowodzi bowiem jasno, że szczere węzły przyjaźni, łączące Petersburg z Cetynią, utrwalają się coraz bardziej.

„Piękny ten upominek wielkanocny przyszedł właśnie w chwili, gdy wokoło nas wszędzie, w pobliżu i z daleka, czynią się przygotowania wojenne dla obrony pokoju. Niech się tem nikt nie niepokoi; i my sami jesteśmy spokojni, wojsko nasze bowiem, dzięki darowi temu, stanęło na równi z najlepszemi armiami europejskiemi jakkolwiek nie pod względem liczebnym, lecz w każdym razie na punkcie dobrego uzbrojenia.

„Nasz naród czarnogórski oddawna szedł za myślami i uczuciami swego władcy, a i my podzielamy te uczucia wdzięczności ku potężnemu naszemu dobroczyńcy i wołamy z całego serca: *„Żiwio, Jego cesarska mość Mikołaj II., żiwio książę Mikołaj I.!“*

Nowosti dodają do powyższego głosu z Czarnogóry uwagę następującą:

„Upominek, ofiarowany Czarnogórze, jest, według *Hlasa Crnohorca*, środkiem, służącym do zabezpieczenia pokoju. Czarnogórze było przyjemnie otrzymać dar ten właśnie teraz, gdy wszędzie wrą przygotowania wojenne. Gazeta czarnogórska nie mogła nic więcej powiedzieć. My jednak możemy zaznaczyć, że położenie Czarnogórza, otoczonego z trzech stron posiadłościami austryackiemi, jest bardzo trudne. Wszelka przeto pomoc, okazana gotowości bojowej tego państwa, przyczynia się do utrzymania niezależności małego, lecz okrytego chwałą państwa, będącego w pierwszym rzędzie strażą przednią świata słowiańskiego“.

KRONIKA.

Kraków, 3 maja.

Nabożeństwo pamiątkowe dziś, jako w rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucyi 3 maja odbyło się w kościele księży Pijarów. Zbyt ciasnym okazał się kościół ten na pomieszczenie tłumu osób pobożnych, dążących na nabożeństwo. W głównej nawie ustawiły się liczne reprezentacye Stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami. Uroczystą mszę św. w asystencyi dwóch księży odprawił rektor ks. Tadeusz Chromecki. We wzniosłych słowach o znaczeniu pamiątkowej rocznicy przemawiał z ambony ks. Wacław, kapucyn. Chór amatorów, którym kierował p. Sierosławski, odśpiewał pod czas nabożeństwa mszę łacińską. Sfery mieszczańskie, inteligencya i rzemieślnicy bardzo licznie byli reprezentowani.

Rada miejska obradowała wczoraj w dalszym ciągu na posiedzeniu poufnem w sprawach regulacyi etatu i wynagrodzeń urzędników i służby gminnej. Do stanowczych uchwał nie przyszło, zatem odbywać się będą dalsze obrady w tej samej sprawie.

Odczyt. Głośny w zagranicznym świecie naukowym filozof prof. Lutosławski, w przejeździe do kraju po kilkuletnim pobycie w Hiszpanii, uproszony przez jedno ze stowarzyszeń tutejszych, będzie miał wkrótce w Krakowie odczyt publiczny.

Składki na pomnik Kościuszki. W dalszym ciągu wpłynęły na pomnik Tadeusza Kościuszki następujące składki: J. H, z Warszawy przez pośrednictwo redakcyi *Czasu* 6 złr. 50 ct., Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej 2 ga rata 25 złr., N. N. 45 ct., składka z listy l. 35 (biuro weteranów 1830 r.) 6 złr. 10 ct., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie 15 złr.

Składki na weteranów wojsk polskich z r. 1830/1 w miesiącu kwietniu r. b. złożyli: Maciej Spałecki 2 złr., J. Z. 2 złr., dr. Władysław Ściborowski 5 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu 25 złr., razem wpłynęło w m. kwietniu 34 złr.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteranów wraz z dodatkiem na święta, najem pokoju na biuro, usługą, pogrzeby i nabożeństwa, razem 419 złr. 36 ct., który to wydatek pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Na żołdzie narodowym pozostawało weteranów 14, w ciągu miesiąca kwietnia umarło 2, pozostaje 12. *K. Wiszniewski*, wiceprezes.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Ks. Stojałowski ogłasza w *Wiener Allg. Ztg.* pismo, zaprzeczające, jakoby powtórzone za *Dziennikiem Polskim* wiadomości, tyczące się jego rzekomych stosunków z generałem rosyjskim Brockiem, były zgodne z prawdą. Sprostowanie swe kończy ks. Stojałowski następującemi słowy: „Wniosłem do sądu skargę i tem samem tym, którzy tę sprawę podnieśli, dostarczę sposobności, aby zarzuty swoje publicznie udowodnili.“

P. Wojciech Kossak, artysta-malarz, otrzymał podczas otwarcia wielkiej międzynarodowej wystawy sztuki w Berlinie przez cesarza Wilhelma wysokie odznaczenie. Cesarz wyraził artyście swoje zadowolenie z wielkiego obrazu, przedstawiającego epizod z wojen pruskich, i nadał mu krzyż kawalerski orderu korony.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę zwyczajne posiedzenie o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum*. Odczyty wygłoszą: 1) Prof. Wachholz „O formalnych przewinieniach lekarskich“. 2) Dr. Starzewski (z Tarnowa) „O zapobieganiu gorączce połogowej i przyrannej“.

Sprawa podwyższenia cen pieczywa w Krakowie przedstawia się jako akt samowoli pp. właścicieli piekarń; dowiadujemy się bowiem, iż dopiero w dniu 29 kwietnia cech piekarski zawiadomił Magistrat o zarządzonem z umowy pp. majstrów podwyższeniu cen. Magistrat zawiadomił nazajutrz 30 kwietnia starszego cechu piekarzy, iż nie przyjmuje owego zawiadomienia do wiadomości, ponieważ zbyt późno zostało doręczone i nie było należytego czasu do rozpatrzenia przyczyn, któremi pp. piekarze motywują postanowienie co do podwyższenia cen. Pomimo takiej odpowiedzi magistratu piekarze zrobili to, co chcieli, a władze przemysłowe nie znalazły środków ratowania ludności.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863-1864. W niedzielę odbyło się IV walne zgromadzenie „Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4“. Sprawozdanie wydziału wykazuje liczbę 256 członków, w roku ubiegłym było 222.

W „Przytulisku“ znajdowało schronienie w domach własnych we wsi Zwierzyńcu L. 153 i 154, 15 członków, — z tych obecnie pozostało 10.

Po dzień 1 stycznia 1898 r. umieszczeni starcy otrzymywali pomieszczenie, a dla wyżywienia herbatę, cukier, kaszę, mąkę i sól — w każdą niedzielę lub dzień świąteczny funt mięsa na osobę — nadto 3 złr. miesięcznie gotówką.

Bieliznę i odzież otrzymywali w miarę datków, na ten cel składanych. Od dnia 1 listopada 1897 r. dostało 6 starców umundurowanie, składające się z burki, guńki i dalszej garderoby — wszyscy zaś buty i czapki mundurowe. — Z dniem 1 stycznia 1898 r. otrzymują prebendaryusze całe pożywienie, według uchwalonego przez wydział jadłospisu.

Dochody i wydatki „Przytuliska“ wyniosły kwotę 3.060 złr. 35 ct., pozostałość kasowa na rok bieżący 221 złr. 40 ct. Oprócz wkładek członków wpłynęły także datki od niektórych wydziałów powiatowych, magistratów i osób prywatnych, nadto dwa legata (p. Jan Piech 250 złr., bł. p. Samuel Liebling 100 złr.), które podniesione będą w roku bieżącym.

Z kolei odbyły się wybory. Wybrani zostali członkami wydziału pp. Józef Popowski, Władysław Fischer, Teodor Kułakowski, Władysław Niewiarowski, Edmund Klemensiewicz i Józef Benaluk; skarbnikiem p. Przemysław Kotarski; do komisyi kontrolującej pp.: Jarosław Grottger i Jacek Ludwiński.

Imieniem ustępującego wydziału przewodniczący p. Kułakowski zaznaczył, iż obecnie Towarzystwo znajduje się w przykrem materyalnem położeniu i skutkiem tego zmuszone jest odmawiać przyjęcia weteranom, ze wszech miar na to zasługującym. Towarzystwo chcąc utrzymać starców, którymi się zaopiekowało, potrzebuje rocznie 2.273 złr., a stałe wkładki członków wynoszą tylko 709 złr. Moralnym i świętym obowiązkiem społeczeństwa jest udzielenie poparcia instytucyi, która chroni od nędzy i upokorzenia tych, którzy za wolność Ojczyzny krew przelewali. Składka roczna wynosi tylko 2 złr.

Na taką sumę stać każdego, zatem apelujemy do ogółu o przystępowanie do Towarzystwa w charakterze członków, których nie 200, lecz 2.000 przynajmniej być winno. Zwłaszcza kobiety polskie niechaj pamiętają o „Przytulisku“ i werbują mu członków i opiekunów.

Minister handlu w myśl postanowień co do udziału królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa w międzynarodowej wystawie paryskiej 1900 r. zamianował członkiem specyalnego komitetu dla austryackiego przemysłu cukrowego ks. Andrzeja Lubomirskiego, przewodniczącego rady nadzorczej galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa cukrowego w Przeworsku, a członkiem specyalnego komitetu austryackich straży pożarnych i ratunkowych radcę rządowego dra Alfreda Zgórskiego, zastępcę prezesa galicyjskiego Związku straży pożarnych we Lwowie.

Przed najwyższym trybunałem w Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa na rekurs redaktora *Naprzodu*, Czakiego, który za obrazę posła Wójcika skazany został przez sąd krakowski na miesiąc więzienia. Trybunał najwyższy nie uwzględnił rekursu i wyrok sądu krakowskiego zatwierdził.

Zarząd główny krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył w lutym, marcu i kwietniu b. r. ośm nowych bezpłatnych czytelń ludowych i uzupełnił biblioteczki w 23 czytelniach dawniej założonych, przesyłając w tym celu 3.043 książek, wartości 1.217 złr. Mianowicie założono nowe czytelnie w gminach: Nieszkowice Małe (pow. Bochnia), Zalas (pow. Chrzanów), Kołaczyce (pow. Jasło), Krasne Lasocice, Mszana Górna, Niedźwiedź (pow. Limanowa), Kluszkowce (pow. Nowy Targ), Zwiernik (pow. Pilzno). Uzupełniono biblioteczki czytelń w gminach: Czaniec, Łęki (pow. Biała), Chrość (pow. Bochnia), Byczyna, Poręba Żegoty (pow. Chrzanów), Gręboszów (pow. Dąbrowa), Bar (pow. Gródek), Kisielów (pow. Jarosław), Rząska Szlachecka (pow. Kraków), Korczyna (pow. Krosno), Łukowica, Skrzydlna (pow. Limanowa), Brzoza Królewska (pow. Łańcut), Dąbrówka Wisłocka (pow. Mielec), Bieńkówka, Górna Wieś (pow. Myślenice), Chabówka (pow. Nowy Targ), Złotniki (pow. Podhajce), Bobrowa (pow. Ropczyce), Bażanówka (pow. Sanok), Mikołajowice (pow. Tarnów), Gdów, Kokotów (pow. Wieliczka), Tłuczań Górna (pow. Wadowice). Ogółem założono dotąd 711 czytelń.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w Akademii weterynaryi we Lwowie pp: Brojaka Michał, rodem z Tarnopola, Jakób Citron ze Skałatu, Stanisław Nowakowski z Jaworowa, Stanisław Floryan Solecki ze Lwowa, Tadeusz Sroczyński z Mirocina.

Z politechniki lwowskiej. P. Kazimierz Zipser, rodem ze Zaraża, i p. Stefan Wiktor, rodem z Rozwadowa nad Sanem, złożyli drugi egzamin państwowy (fachowy) na politechnice lwowskiej na wydziale inżynieryi.

Z Krowodrzy piszą do nas: Że lud nasz obudził się z uśpienia o tem dziś nikt już nie wątpi. Widać w nim bowiem ciągłą dążność ku lepszemu tak pod względem materyalnym, jak i moralnym. Setki Kółek rolniczych, Czytelń, i znikanie „świętych karczem“ coraz częściej się widzi. Nigdy może ruch ten nie był tak silny, a zarazem poważny, jak obecnie, zwłaszcza wśród włościan ziemi krakowskiej. „Precz z karczmami, pragniemy oświaty“ — to hasła wyborców gminnych, którzy stawają do urny i szczęśliwie zwyciężają. Świeżym tego dowodem są wybory w wielu najbliższych wioskach, a miedzy nimi odbyte w dniu 2 b. m. w Krowodrzy. Jak gdzieindziej, tak i tu zwyciężyli rzetelni przyjaciele ludu, a przepadli jego hałaśliwi „towarzysze“. O chwilowej swej potędze i wpływie rozpamiętują oni teraz w cichości.

„Sokół“ lwowski w sprawozdaniu za rok ubiegły zaznacza, iż najważniejszem dziełem, dokonanem w tym czasie było wybudowanie krytej ujeżdżalni za parkiem łyczakowskim, w czem znaczna zasługa budowniczych Jana Lewińskiego, Józefa Dziubaniuka i Augusta Bogochwalskiego. Niemniej ważną sprawą było urządzenie letniego boiska, dzięki wspaniałomyślności gminy, która darowała Towarzystwu rozległy plac. Z wewnętrznych prac wymienia sprawozdanie urządzenie kursu nauczycielskiego gimnastyki dla pań. W szerokiem życiu narodowem „Sokół“ brał czynny udział. Zgon Asnyka i Ujejskiego, sprawa pomnika Kościuszki w Krakowie — nie zastały go obojętnym. Członków liczy „Sokół“ 1289, przychód finansowy wynosił 13.651 złr., z czego po odtrąceniu wydatków zostało 134 złr. Członkowie ćwiczyli się w ogólnej liczbie 197, grono nauczycielskie 22, kandydatki kursu nauczycielskiego 13, uczniowie 242, uczennice 106, uczniowie szkół publicznych około 180. W łonie Towarzystwa istnieje i rozwija się pomyślnie szereg klubów, które oprócz wartości gimnastyczno-sportowej posiadają także wartość doniosłego czynnika w rozbudzeniu życia towarzyskiego członków „Sokoła“. Oddział konny liczy 50 uczestników, oddział cyklistów liczył 54 mężczyzn i 9 pań i urządził kilka wycieczek do Gródka, Stanisławowa i Żółkwi. Oddział szermierzy kształcił przeciętnie 10 członków w miesiącu. Nadto czynny był komitet zabawowy, kółko śpiewackie pod batutą St. Bursy i biblioteka, licząca 1390 dzieł. Zamknięcie rachunków wykazuje następujące pozycye: Stan czynny Towarzystwa wynosi 74.228 złr., majątek 41.120 złr. Na rok 1898 preliminuje wydział pobory w łącznej sumie 12.119 złr., wypłaty 12.109 złr.

Na walnem zgromadzeniu dokonano wyboru wydziału, komisyi rewizyjnej, sądu honorowego i delegatów do Związku polskich Towarzystw gimnastycznych w Austryi. Przy wyborze na 10 członków wydziału oddano kart 176, zaczem absolutna większość wynosiła 89 głosów. Uzyskało ją tylko siedmiu druhów: Barański Franciszek, Gąsiorowski Ferdynand, Wallek Alojzy, Lang Justyn, Siemiradzki Józef, Krzyżanowski Józef i Kwiatkowski Romuald, ci zatem zostali wybrani.

Do komisyi rewizyjnej wybrano: Budzynowskiego Alfreda, dr. Goldmana Bernarda, Targońskiego, Ulmera Narcyza i Żmudzińskiego Franciszka.

Do sądu honorowego wybrani: Broniewski Andrzej, Chrząstowski Piotr, Jahl Erazm, Kasprzycki Piotr, dr. Łuczkiewicz Kazimierz, Maksymowicz Piotr, dr. Małaczyński Aleksander, Niewiadomski Juwenal, Pieniążek Jarosław, Schumann Jan, Szwed Maryan i Wierzbicki Józef.

Na delegatów do Związku wybrani: dr. Adam Ernest, Czarnik Kazimierz, Durski Antoni, dr. Dzięgdzielewicz Antoni, dr. Fischer Ksawery, Janikowski Władysław, dr. Małaczyński Aleksander, Pawlewski Józef, Rewakowicz Henryk, Romanowski Ignacy, Ulmer Narcyz i Wallek Alojzy.

Honorowe odznaki. Za 20-letnią nieprzerwaną, wierną, walną i czynną służbę w korpusach ochotniczych straży pożarnych, przyznała rada Związku strażackiego honorowe odznaki członkom straży pożarnej w Oświęcimiu: Michałowi Piwowarskiemu, Janowi Cwiklickiemu i Wacławowi Gracy, a w Dobromilu Piotrowi Wagnerowi.

Obchód Mickiewiczowski. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wezwał komendy związkowych straży pożarnych, aby, nie czekając zaproszenia komitetów, urządzających obchody Mickiewiczowskie w siedzibach Towarzystw strażackich, zgłosiły u nich udział straży pożarnej w tej narodowej uroczystości i tym sposobem przyczyniły się do jej uświetnienia.

Lustracye straży pożarnych. Jednym ze skutecznych środków, dążących do podniesienia i udoskonalenia obrony od pożarów, są lustracye straży pożarnych. Związek strażacki postanowił w bieżącym roku przeprowadzić lustracye w 50 miastach i miasteczkach, które posiadają związkowe straże pożarne.

Głośny artysta wiedeńskiego Burgteatru, Józef Lewinsky, obchodził w niedzielę uroczystość czterdziestoletnich godów ze sceną wiedeńską. — Z okazyi tej w Burgteatrze zebrali się przed południem artyści teatru i sędziwemu jubilatowi złożyli hołd i życzenia. Przemówił reżyser Sonnenthal i dyrektor dr. Schlenter. W domu swym przyjmował jubilat reprezentantów towarzystw i osobistych przyjaciół.

Sprawa o pojedynek. W sądzie okręgowym warszawskim rozpatrywaną była wczoraj sprawa o zabójstwo w pojedynku, którego ofiarą padł Włodzimierz Wydżga, dwadzieścia kilka lat liczący, syn obywatela z Lubelskiego, a zabójcą Aleksander, syn Zygmunta margrabiego, hrabia Wielopolski. Powodem pojedynku było odmówienie podania ręki Wydżdze ze strony Wielopolskiego w handlu delikatesów Stępkowskiego. Przyczyny głębszej ani oskarżony, ani świadkowie w toku rozprawy nie wyjaśnili, — stwierdzono tylko, iż Wielopolski żył z Wydżgą w zażyłości, mówili sobie „ty“. Wyrokiem sądu Wielopolski skazany został na 2 lata twierdzy, z przedstawieniem o złagodzenie tej kary w drodze łaski do 6 miesięcy twierdzy.

Zapisy na cele publiczne. Zmarły w r. 1853 ś. p. Michał Karski, właściciel dóbr Włostów w Królestwie Polskiem, zapisał w testamencie fundusz, który dziś już wynosi z górą 80.000 rubli, na wybudowanie ochrony dla emerytów w Włostowie. Wszelkie usiłowania, podjęte od r. 1853, spotykały nieprzezwyciężone trudności, by zapis ten wprowadzić w życie, mimo, że kapitał był złożony w Banku państwa w Warszawie. Dopiero obecnio najwyższe władze w kraju zezwoliły na wprowadzenie zapisu w czyn. P. Michał Karski, obecny właściciel hypoteczny Włostowa, darował dwie morgi gruntu pod mający wznieść się gmach. Plan wykończa p. Antoni Wieczorkowski, architekt powiatowy; gmach zbudowany będzie w stylu gotyckim. W gmachu znajdzie pomieszczenie 24 starców, niezdolnych już do pracy, a także będzie utworzona izba felczerska dla bezpłatnej porady włościan z dóbr Włostów; felczer będzie miał podręczną aptekę. Kuratorem instytucyi jest p. Michał Karski.

Zmarły w Pradze pułkownik w stanie spoczynku, Pralka, zapisał majątek swój, wynoszący 50 tysięcy złr., czeskiemu gimnazyum żeńskiemu „Minerwa“, nadto dla „Maticy skolskiej“ 10.000 złr. i innym czeskim stowarzyszeniom 12.650 złr.

Kanarek i Wróbel.

Drwił raz Kanarek z szarego Wróbelka,
Że między niemi jest różnica wielka,
Bo Kanarkowi, gdy na szczeblu drzemie,
Służba zakłada sałatkę i siemię,
A Wróbla nigdy nawet pies nie spyta,
Czy choć raz w życiu najadł się do syta?
— Tak — odrzekł Wróbel — to jest prawda święta,
Lecz, gdy o tobie służba nie pamięta,
Ty, mój pieszczochu, tracisz duszy władzę,
A ja bez służby sam sobie poradzę.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 4 maja: „Dalibor“, opera Smetany w 3 aktach, 5 obrazach.

We czwartek 5 maja: „Djablik małżeński“ *(Heimchen am Herd)*, opera Goldmarcka w 4 aktach, 6 odsłonach.

W piątek 6 maja: „Lohengrin“, opera R. Wagnera w 3 aktach, 4 odsłonach.

W sobotę 7 maja: „Żydówka“, opera Halevy'ego w 5 aktach.

W niedzielę 8 maja o godz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (ceny zwykłe).

O godz. 7½ wieczorem: „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera Nicolai'a w 4 aktach.

Opera.

Przedstawienia trupy lwowskiej.

(„Tannhäuser“ Ryszarda Wagnera).

Legenda o Tannhäuserze, śpiewaku-rycerzu, co, trawiony nieczystą miłością, nie waha się, nawet w obliczu całego dworu turyngskiego i pobożnych jego trubadurów wystąpić jako namiętny jej rzecznik i tem ściąga na swą głowę przekleństwo nietylko dawnych swych druhów i całego ludu, ale nawet samego Namiestnika Bożego, — wreszcie odkupiony zostaje poświęceniem kochającej go najidealniejszą, w duchu chrześcijańskim najczystszą, miłością iście świętej kobiety, — jest tak nad wyraz podatnym, takim, powiedziałbym, urodzonym tematem na operę, że gdyby dostała się w ręce mierniejszego nawet kompozytora, zainteresowaćby musiała samą swą poetycką pięknością. Cóż dopiero, gdy tematu tego chwycił się mistrz tak genialny, jak Wagner, i to Wagner z drugiej epoki swej twórczości, który otrząsnął się już wtedy z wpływów Meyerbeera, stanowczy wziął rozbrat z czczą pompatycznością wielkiej, historycznej opery, i rozpoczął wielką swą reformę dramatu muzycznego! Był to prawdziwy rzut lwi, i od Tannhäusera rozpoczyna się też właściwie Wagner i cały Wagneryanizm, ów nowy zupełnie prąd muzyczny, który, pomimo niezaprzeczonych swych stron ujemnych, pomimo pewnych niesmaczności, a nawet po trochę śmieszności, stanowi w dziejach opery przewrót równie ważny, równie wielki, a może większy i ważniejszy nawet, aniżeli swego czasu reforma Glucka — i dziś, po ukończeniu swego bezprzykładnie tryumfalnego pochodu po całych Niemczech, zapuścił już trwałe korzenie także w romańskim i słowiańskim świecie sztuki.

Już sam fakt, że dyrekcya opery lwowskiej nie ulękła się trudności, połączonych z wystawieniem tak wielkiego i trudnego dzieła, nie szczędziła wielkich jego kosztów i, utrzymując, jak słuszna, w operze swej w pierwszym rzędzie charakter narodowy, wcieleniem w repertoar dawniejszych przynajmniej arcydzieł Wagnera, poznać dała, że działalność swą podnosi do wysokości programu, zasługuje na wszelkie uznanie. Że wystawienie „Tannhäusera“ było przytem, jak na nasze, bądź co bądź trudne

warunki operowe, możliwie najlepszem, konstatuję tu również ze szczerą radością.

Od rozbioru treści i muzyki czuję się zwolnionym. Szczupłe ramy codziennego omówienia nie zezwalają na rozbiór dokładniejszy, a pobieżnego dzieło, tego pokroju, nie znosi. Jakkolwiek zresztą Tannhäuser był dla Krakowa nowością, to i tak znanym jest pewno wielkiej części naszej publiczności z przedstawień na pobliskich scenach operowych, przedewszystkiem we Lwowie i Wiedniu.

Co do wykonania, zaznaczyłem już wyżej, że było ono w danych warunkach możliwie najlepszem. Powtarzam: w danych warunkach, bo wiadomo powszechnie, że wymagania, jakie stawia Wagner wobec wszystkich współdziałających, wobec solistów,, chórów, a w pierwszym może rzędzie orkiestry, przekraczają znacznie miarę żądań innych kompozytorów dramatycznych, a tem samem miarę urządzeń, na które może i powinna być przygotowaną mniejsza i na nowo organizująca się scena, jaką jest scena opery lwowskiej.

Główne partye Tannhäusera i Elżbiety spoczywały w rękach p. Floryańskiego i p. Arklowej. Że p. Floryański jest doskonałym artystą, muzycznie i aktorsko na wysokim stojącym stopniu, to rzecz i Krakowianom z niejednokrotnych jego występów już znana. I w nowej swej dla nas roli wywołał artysta wielkie, niekłamane wrażenie, szczególniej opowiadaniem po powrocie z Rzymu, w którym doskonale uwydatnił głęboki ból i tę rozpaczliwą grozę, jaką wypełnia duszę jego nieustające wspomnienie przekleństwa. Jeżeli uczynić miałbym jakie zastrzeżenie, to chyba to, że artysta traktuje partyę Tannhäusera trochę za gwałtownie i od początku do końca trzyma ją prawie wyłącznie w ciągłem *forte* i *fortissimo*. Charakter bohatera wychodzi przez to za jaskrawo, a delikatne cienie, muzyczne zwłaszcza, zbytnio się przyciemniają.

W porównaniu z dawniejszemi występami p. Arklowej, zdawało mi się tym razem, że głos jej ucierpiał nieco, zwłaszcza w średnicy, a może też być, że artystka była wczoraj nie tak, jak zwykle, dysponowaną. Ale zaprzeczyć się nie da, że śpiew p. Arklowej wysoce jest artystycznym, a całe traktowanie postaci Elżbiety pięknie obmyślonem i działającem bardzo harmonijnie. Słynna modlitwa w ostatnim akcie wypadła pięknie — dała ona wierny obraz głęboko zbolałego, a przecież niewzruszenie wierzącego serca kobiecego: wierzącego nietylko w Boga, ale i w możność, w konieczność nawet poprawy najbardziej zbłąkanej duszy ludzkiej.

Z trudnej partyi Wenery wywiązała się p. Bohussówna wcale dobrze, równie jak p. Górski w partyi Wolframa. Sympatyczny ten artysta działałby jeszcze korzystniej, gdyby odzwyczaić się chciał od pewnego zanadto krótkiego odrywania końcowych zgłosek, którem wywołuje miejscami wrażenie zbytniego rozrywania faz muzycznych.

Związanem jest ze stylem Wagnera, że i mniejsze partye w dziełach jego wymagają sił prawie że pierwszorzędnych. Jest to zbytek, na który mniejsze sceny pozwolić sobie nie mogą i dlatego wychodzą w operach jego, z wyjątkiem scen pierwszorzędnych, partye te zwykle mniej szczęśliwie. Dało się to uczuć i podczas wczorajszego przedstawienia, bo tylko jeden p. Paszkowski, jako Biterolf, zupełnie był dobrym, natomiast p. Skalska w roli pastuszka zupełnie niewystarczającą. P. Malawski, którego pieśń podczas turnieju śpiewackiego w drugim akcie wypuszczono zupełnie, tudzież p. Jareński nie zepsuli przynajmniej w niczem wrażenia pięknego septetu w pierwszym akcie.

Osobne słowa uznania należy się orkiestrze, wzmocnionej na wczorajsze przedstawienie. P. Jarecki studyował widocznie trudną partyę orkiestralną z wielką ofiarnością i sumiennością, nie zawadziłoby tylko, gdyby w akompaniamentach wydobyć chciano piękniejsze jeszcze *pianissima*

Chór, zwłaszcza kobiecy, wymaga częściowego chociażby odświeżenia głosów, należałoby nadto zwrócić dokładniejszą uwagę na to, że autor wszędzie, gdzie wprowadza chór pielgrzymów, żąda jak najwyraźniej, by przez stopniowe nabrzmiewanie i opadanie dźwięku wywołano wrażenie zbliżania i oddalania się pielgrzymów, czego wczoraj nie można się było domyśleć. Natomiast uroczysty marsz w drugim akcie wypadł bez zarzutu.

Wystawa całego dzieła była bardzo staranną i efektowną. *Seweryn Berson.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 3 maja.

Ogólny sąd o skutkach wojny hiszpańsko-amerykańskiej uległ w ostatnim tygodniu gruntownej zmianie. Wszelkie obawy znikły, natomiast w wielu gałęziach, tak handlu, jak przemysłu, objawiał się żywy ruch. Z jednej strony widziano, iż wojna toczy się w sposób nader łagodny, z drugiej zaś strony nastąpiła gwałtowna zwyżka cen zboża, żelaza i węgla, a okoliczności te musiały dodatnio wpłynąć na giełdy. Korzystne ukształtowanie się stosunków pieniężnych na targach w Londynie i Berlinie usunęło na razie wszelkie obawy podwyższenia stopy procentowej i przyczyniło się również wiele do przyjaznego usposobienia. Z uwagi na te dla giełd nader ważne czynniki rozpoczęła się kontrmina dokonywania znacznych transakcyj o pokryciach, a kapitaliści spieszyli również z odkupami walorów, których pozbyli się na pierwsze wieści wojenne.

Impuls dały giełdy zagraniczne; a w ślad za niemi giełda wiedeńska z całą gotowością skierowała na tory zwyżkowe. Skłonność ta do naśladowania cierpiała chwilowo pod wpływem różnych pogłosek, dotyczących ugody węgierskiej, oraz sytuacyi wewnętrzno-politycznej, lecz przeszkody te zostały przez ostatnie oświadczenia prezydenta ministrów w Radzie państwa, po części usunięte.

Dla wiedeńskiego targu odgrywała i ta okoliczność nie podrzędną rolę, iż niskie kursa walorów zwabiły poważnych nabywców, a ci byli silną podporą spekulacyi. Znaczniejszego zaofiarowania materyału znikąd zresztą nie dostrzeżono i to właśnie było podstawą dla zwyżkowej dążności spekulacyi. Łudzonoby się, gdyby przypuszczano, iż tak pokaźne obroty nie zwiększyły znacznie zaangażowań na giełdzie, w każdym jednak razie są one jeszcze zbyt małe, aby mogły dać powód do jakichkolwiek obaw na przyszłość. Na razie śmiało tylko można skonstatować fakt, iż po dłuższej stagnacyi wszelkie transakcye walorów, dokonane w ubiegłym tygodniu, dały pozytywne rezultaty.

Ryzykowną byłoby wprawdzie rzeczą przypuszczać, iż dominujący dzisiaj optymizm nie może doznać przykrego zawodu przez reakcyę, gdyż sytuacya w Londynie może przez ponowny wywóz złota nagle się pogorszyć i równocześnie niekorzystnie oddziałać na Berlin. Nie trzeba również zapominać, iż dalekie jest jeszcze rzeczywiste polepszenie się sytuacyi wewnętrznej, a jeśli w parlamencie jest nieco ciszej, to przecież ciało ustawodawcze, jak dotąd, tak i nadal niezdolnem jest do produktywnej pracy. Wszelkie też reformy w dziedzinie handlu i przemysłu wiszą w powietrzu i czekają załatwienia. Jeśli więc dzisiaj giełda do dalszego normalnego rozwoju czego potrzebuje, to tylko ostatecznego spokoju w wewnętrznej polityce, załatwienia węgierskiej ugody, ekonomicznych reform i dobrego urodzaju.

Co do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, podnieśćby należało nader silne usposobienie na targu dla walorów, stale się procentujących. Kurs rent państwowych doznał zwyżki, a nie brak też było licznych zleceń kapitalistów prywatnych. Renta inwestycyjna była zaniedbaną i nie doznała szczególnych zmian.

Akcye kredytowe cieszyły się żywym popytem, a poważną zwyżkę kursu zawdzięczają współdziałaniu arbitrażu. Również węgierskie kredyty były po wyższych kursach bardzo poszukiwane. Wielkie zainteresowanie zdradzała też spekulacya dla akcyj *Länderbank*. Dla walorów kolejowych panowała nader silna tendencya. Akcye *Staatsbahn* kupowała spekulacya lokalna oraz arbitraż w poważnych pozycyach wskutek korzystnej oceny cyfr bilansowych. W akcyach kolei południowej były tylko nieznaczne obroty. Akcye *Buschtiehrader* zostały wprawdzie chwilowo na rachunek firm zagranicznych zaofiarowane, lecz po uplacowaniu tej pozycyi kurs tych akcyj również nieco się podniósł.

Z walorów przemysłowych były na pierwszym planie akcye *Alpine*. Również w akcyach *PragerEisen* i *Rima* oraz kilku rodzajach walorów węglowych dokonywano licznych transakcyj po wyższych kursach.

Dewizy oraz waluty obniżyły się wskutek zmniejszenia się popytu i zaofiarowania materyału przez arbitraż. Kurs walut oprócz kursu angielskich szterlingów, zrównał się z relacyą.

A. U.

Ostatnie wiadomości.

Komitet wyborczy na W. Ks. Poznańskie ogłasza odezwę, wzywającą prezesów komitetów powiatowych, aby niezwłocznie zajęli się sprawą przyszłych wyborów do parlamentu, naznaczonych na dzień 16 czerwca i zwołali odnośne powiatowe zebrania, ile możności przed 20 maja celem wyboru po trzech kandydatów na posłów do parlamentu. Listy wyborcze mają być wyłożone publicznie od 18 do 25 maja.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 3 maja. Wczoraj wieczorem zmarł tu prawie nagle komendant 11 korpusu generał broni Jan hr. Schulenburg, z pochodzenia Hanowerczyk, cieszący się wielką sympatyą w naszem mieście, licząc lat 67. — Rozpoczął on karyerę wojskową, jako oficer w wojsku pruskiem, skąd przeszedł w służbę Austryi i wziąwszy udział w kampanii 1848 i 89 odznaczony został wojskowym krzyżem zasługi. Służył wówczas w 49-tym pułku piechoty. Jako marszałek polny porucznik zamianowany został komendantem 11 korpusu, na który to urząd przeszedł ze stanowiska dowódcy dywizyi w Komornie.

W sobotę był jeszcze hr. Schulenburg na raucie u prezydenta miasta dra Małachowskiego, gdzie zabawił do późnej nocy, w niedzielę wieczorem czuł się nieco niezdrowym, wczoraj zaś rano musiano do niego zawezwać lekarza. Od tego czasu łoża jego nie odstępował generał dr. Nagy. Wieczorem o godzinie wpół do ósmej hr. Schulenburg zakończył życie na porażenie mózgu.

Wiedeń, 3 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował emerytowanego profesora religii obrz. gr. kat. i radcę konsystoryalnego Aleksego Torońskiego we Lwowie grecko-katolickim proboszczem i dziekanem w Sokalu, Oresta Czechowicza grecko-katolickim proboszczem i dziekanem w Czerteżu, Leona Sembratowicza i grecko katolickiego proboszcza w Czerteżu Leona Szczawińskiego honorowymi kanonikami gr.-kat. kapituły katedralnej w Przemyślu.

Sekretarz ministeryalny w ministerstwie handlu Władysław ze Stawczan Kochanowski, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego, z uwolnieniem od taksy.

Berlin, 3 maja. Cesarz Wilhelm ma w piątek osobiście zamknąć parlament, a na wieczór tego samego dnia ma do siebie zaprosić wszystkich członków parlamentu. Zdarza się to pierwszy raz od czasu rządów cesarza Wilhelma. Cesarz chce widocznie wyrazić podziękowanie parlamentowi za jego postawę w sprawie marynarskiej.

Wczoraj cesarz miał być na wieczorze u ambasadora rosyjskiego. Mieli tam być także: kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow, minister Miquel i inne wybitne osobistości.

Belgrad, 3 maja. Krążyła tu pogłoska, że rząd postanowił przedłożyć do sankcyi królewskiej ustawę prasową, wedle której każdy z politycznych dzienników byłby obowiązany złożyć 5000 franków kaucyi, a redaktorzy takich dzienników wykazać się, że posiadają wykształcenie uniwersyteckie. W urzędowych kołach wieści tej zaprzeczają.

Sofia, 3 maja. Agencya telegraficzna bułgarska uważa za pozbawioną zupełnie podstawy wiadomość, podaną przez zagraniczną prasę, że rząd ma niebawem wydać zakaz wywozu produktów rolnych.

Charków, 3 maja. *Agencya Ros.* donosi: Czerkies, raniony podczas napadu na futor Sawieliewa, po wyjęciu kartacza z czaszki, umarł w szpitalu. O kilka wiorst od miejsca wypadku znaleziono chustkę świeżo skrwawioną, używaną snadź do przewiązywania rany. W napaści brał widocznie udział czerkies, wydalony dwa dni przedtem.

Petersburg, 3 maja. *Nowoje Wremia* zamieszcza odpowiedź na artykuł *Köln. Ztg*, charakteryzujący obecną sytuacyę polityczną. Dziennik rosyjski zaznacza z zadowoleniem, że artykuł tak poważnego dziennika niemieckiego, jak *Köln. Ztg*, rozprasza wszelkie wątpliwości co do dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą, których to państw interesa nie stoją w sprzeczności ani w Europie, ani na dalekim wschodzie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 3 maja. Po otrzymaniu dokładnych wiadomości o zupełnem zniszczeniu eskadry pod Manillą powstało w mieście olbrzymie wzburzenie. Tłumy przeciągały przez ulice, wznosząc okrzyki przeciw królowej-regentce i rządowi. Stan oblężenia zostanie prawdopodobnie ogłoszony w całej Hiszpanii. Powszechnie przewidują, że Amerykanie nie będą starali się zdobyć Manilli, lecz, że ograniczą się na dostarczaniu broni i amunicyi powstańcom na Filipinach.

Madryt, 3 maja. Wczoraj prezydent ministrów Sagasta był przyjęty na osobnej audyencyi przez królową-regentkę, której miał zakomunikować depeszę z Manilli, donoszącą, że miasto Cavite zostało zupełnie zniszczone przez bombardowanie, a Manilla w części zburzoną. Eskadra amerykańska używała przy bombardowaniu pocisków napełnionych naftą. Wczoraj o godzinie 7 miała się odbyć nadzwyczajna narada gabinetowa.

Madryt, 3 maja. Urzędowa depesza z Hawanny donosi, że w sobotę wieczorem oddział floty amerykańskiej, złożony z jednego pancernika i 3 statków przewozowych starał się wysadzić na ląd pod Herrodura pewną liczbę żołnierzy. Oddział ten zmuszony jednak został do odwrotu i odpłynął około godz. 8 w kierunku San Domingo.

Madryt, 3 maja. W uzupełnieniu ostatnich depesz o bombardowaniu Cienfuegos donoszą z Hawanny, że trzy kanonierki hiszpańskie zmusiły do odwrotu statek amerykański, którego strzały nie wyrządziły żadnej szkody w fortyfikacyach miasta.

Waszyngton, 3 maja. Urzędownie donoszą, że po pierwszych dwóch godzinach walki pod Manillą nastąpiła krótka przerwa, w czasie której dowódca eskadry amerykańskiej kommodor Dewey zażądał za pośrednictwem konsula angielskiego od hiszpańskiego gubernatora, aby tenże natychmiast wydał wszystkie działa, torpedy i linię podmorskiego telegrafu, gdyż inaczej zbombarduje Manillę. Po odbytej radzie wojennej Hiszpanie postanowili bronić się do upadłego, oraz przeciąć drut podmorskiego telegrafu, łączącego Manillę z Hongkongiem.

Bombardowanie Manilli rozpoczęło się już wczoraj prawdopodobnie.

Waszyngton, 3 maja. Zachowanie się Niemiec wobec Stanów Zjednoczonych budzi w kołach tutejszych wielki niepokój. Departament marynarki polecił dawać baczne oko na okręty niemieckie.

Nowy Jork, 3 maja. *Journal* ogłasza depeszę, pochodzącą z obozu powstańców kubańskich w prowincyi Santa Clara, która donosi o szczęśliwem przybyciu do tegoż obozu porucznika amerykańskiego Whitney'a, wysłańca generała Miles'a. Porucznik Whitney ułożył się z dowódcą powstańców Gomezem co do punktu, na którym wysiądą na ląd wojska amerykańskie; punktem zaś tym będzie prawdopodobnie Matanzas.

Tampa, 3 maja. Do tutejszego obozu przybyły znów cztery pułki piechoty. Uchodzi za pewne, że korpus ekspedycyjny wyruszy na Kubę nie wcześniej, jak za dni dziesięć.

Londyn, 3 maja. Korespondent madrycki *Daily News* donosi, że wiadomość o klęsce floty hiszpańskiej przyjęła królowa-regentka z wielką rezygnacyą. Miała się ona wyrazić, że wiedziała z góry, jak potężnego przeciwnika mieć będzie Hiszpania w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 3 maja. Z Waszyngtonu donoszą o różnicy zdań pomiędzy stronnictwami wojny i pokoju. Mac-Kinley ma tak silnie skłaniać się na stronę pokoju, że jak twierdzą, zechce sprawę przewlekać aż do odroczenia się kongresu, co nastąpi za parę tygodni i wtedy nie będzie widział niechętnem okiem pośrednictwa, zaofiarowanego przez mocarstwa europejskie. Chce on podobno wysłać obecnie najwyżej tysiąc żołnierzy amerykańskich na Kubę, a resztę akcyi pozostawić samym powstańcom, których tymczasem uzna ewentualnie za rząd niepodległy.

W każdym razie panuje tu wielka niepewność co do wyprawy, która ma jutro wyruszyć na Kubę.

Londyn, 3 maja. Telegraf podmorski między Hongkong a Manillą przerwano.

Londyn, 3 maja. W kołach rządowych w Waszyntonie i w sferach kupieckich amerykańskich przypuszczają, że wojna zakończy się wkrótce.

Londyn, 3 maja. Donoszą tu z Madrytu, że po pierwszych doniesieniach z Manilli wszyscy byli przekonani, iż eskadra hiszpańska odniosła w niedzielę rano zwycięstwo. Tem się tłómaczy wzburzenie umysłów, jakie powstało, gdy dowiedziano się o całym ogromie klęski.

Berlin, 3 maja. Z Nowego Jorku donoszą, iż oczekują tam lada chwila wiadomości o bitwie eskadry amerykańskiej z eskadrą hiszpańską, płynącą od wysp Zielonego Przylądka.

Berlin, 3 maja. Wiadomość o porażce Hiszpanów pod Manillą została przyjęta przez giełdę tutejszą przychylnie, ponieważ daje nadzieję szybkiego zakończenia wojny.

Frankfurt, 3 maja. *Frankfurter Ztg* donosi z Madrytu: Wczoraj wieczorem wydarzyły się tego rodzaju zaburzenia, iż rząd widział się zmuszonym ogłosić stan oblężenia.

Antwerpia, 3 maja. Z Manilli donoszą, że w czasie bombardowania pociski amerykańskie zburzyły trzysta domów.

Genua, 3 maja. *Secolo* donosi z Madrytu, że w wielu miejscowościach Hiszpanii wybuchły groźne rozruchy. Sytuacya jest bardzo poważna.

Paryż, 3 maja. W sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że państwa europejskie czekają na sposobność, aby podjąć interwencyę w konflikcie hiszpańsko amerykańskim i że kroki poufne poczyniono już w tym kierunku.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 3 maja. Izba poselska po trzydniowej przerwie zebrała się dziś znowu na posiedzenie, które zagaił o godzinie 11 prezydent Fuchs.

Popowski interpeluje prezydenta ministrów w sprawie bardzo zaniedbanej ewidencyi ksiąg gruntowych w Galicyi.

Koliszer interpeluje ministra kolejowego o taryfę od węgla.

Sąd karny w Krakowie prosi o wydanie posła Daszyńskiego.

Prezydent ministrów hr. Thun odpowiada na interpelacyę Funkego, Grossa i Pergelta w sprawie rozruchów praskich z dnia 24 kwietnia br. Minister zaznacza, że nie należy rozruchom tym przypisywać jakowejś cechy narodowościowej. Doniesienia o rozruchach tych były bardzo przesadzone, aczkolwiek minister nie przeczy, że były to wypadki bardzo pożałowania godne. Zarzuty, poczynione w interpelacyi przeciw namiestnikowi Czech, hr. Coudenhovemu, musi mowca stanowczo odeprzeć. Mowca nie może pominąć sposobności, aby nie podnieść, że zawiniły tu obie strony.

Schücker: Obie strony? Wszak w Pradze po niemiecku mówić, to znaczy prowokować!

Dr. Gross zauważa, że odpowiedź prezydenta ministrów wcale nie zadowolniła ani jego, ani mowcy stronnictwa. W słowach hr. Thuna nie było ani odrobiny potępienia dla namiestnika praskiego i burmistrza dra Podlipnego. *(Oklaski na lewicy.)*

Hr. Thun odpowiada następnie na interpelacyę p. Lewickiego w sprawie ustawowego uregulowania zaopatrzenia oficyalistów prywatnych na wypadek nieudolności do pracy lub starości. Na zapytanie interpelanta, czy rząd zamyśla w roku bieżącym przedstawić Izbie poselskiej projekt odpowiedniej ustawy, odpowiada minister, że rząd pilnie bada tę kwestyę i bardzo życzliwie do niej się odnosi. Ustawę odpowiednią rząd już częściowo przygotował, dalszy ciąg wkrótce nastąpi tak, iż w krótkim czasie przedłożenie rządowe w tej sprawie pojawi się w Izbie.

Następnie odpowiadał hr. Thun na interpelacyę dra Winkowskiego, który użalał się, że wbrew ustawie nie rozpisano dotąd w Galicyi wyborów na trzy opróżnione mandaty do Rady państwa. Poseł Horodyski umarł w lutym, p. Wysocki z początkiem marca, hrabia Piniński złożył mandat przed miesiącem, a dotąd wybory nie zostały rozpisane. Hr. Thun oświadcza w tej sprawie, że wybory po Horodyskim i Wysockim rozpisane zostały na dzień 23 maja, po Pinińskim zaś odbędzie się wybór dnia 22 czerwca.

Minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiada na interpelacyę Kozakiewicza w sprawie polepszenia stosunków stanu sędziowskiego, a szczególnie kancelistów w Galicyi. Minister zaznacza, że polepszenie bytu kancelistów nastąpi niebawem.

Rozprawy językowe.

Następnie przystąpiono do rozpraw językowych. Zabiera głos socyalista Zeller, który uzasadnia swój wniosek o wybór komisyi, mającej się zająć opracowaniem ustawy językowej na podstawie zupełnego równouprawnienia wszystkich w Austryi żyjących narodów. Mowca, omawiając dzisiejszą sytuacyę, zaznacza, że istnieje wiele stronnictw politycznych, którym nic nie zależy na załagodzeniu waśni narodowościowych i przywróceniu stosunków normalnych. Pragną oni tylko polemiki. Socyaliści nie pójdą tą drogą; oni żądają powszechnego, tajnego prawa głosowania i domagają się autonomii narodowej w miejsce autonomii krajów.

Mowca omawia następnie sprawę ugody węgierskiej i ostrej poddaje krytyce zachowanie się rządu węgierskiego wobec robotników. Takiemu rządowi morderców socyaliści nie zawotują żadnej ugody. *(P. Rieger woła: Węgierscy mordercy!)* Omawiając w dalszym ciągu kwestyę językową, zaznacza mowca, że rząd absolutyzmem nic nie zdziała, ani u Niemców, ani u Czechów. Zaznacza także dobitnie, że socyaliści ostro będą występowali przeciwko ustanowieniu jakiegokolwiek języka językiem państwowym.

Dipauli omawia stanowisko swego stronnictwa w kwestyi językowej, polemizuje z Schoenererem i ostro krytykuje postępowanie radykałów niemieckich. *(Wolf przerywa mowcy).* — Mowca spodziewał się ataków prasy liberalnej. Zniesienie rozporządzeń językowych będzie najlepszym dowodem dobrych intencyj rządu, zaznaczonych w deklaracyi prezydenta gabinetu, dlatego katolicka partya ludowa domaga się zniesienia tych rozporządzeń językowych. *(Oklaski z lewicy):*

Pacak, uzasadniając swój wniosek o zmianę rozporządzeń językowych br. Gauscha, nie wypowiada nic nowego. Omawia sprawę t. zw. *Rahmengesetz* i zaznacza, że §. 19 ustawy zasadniczej jest najlepszem *Rahmengesetz*. Parlament w tej sprawie nic nowego nie zrobi. W końcu polemizuje z wywodami poprzednich mowców.

Na tem rozprawy przerwano.

Następne posiedzenie jutro.

Sytuacya.

Wiedeń, 3 maja. Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada ministrów.

Wiedeń, 2 maja. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że wybór i ukonstytuowanie komisyi językowej odbyć się mają w piątek. W razie gdyby co do tego terminu zachodziły trudności, dyskusya językowa ukończoną będzie podczas sesyi delegacyj, mianowicie wśród zwykłej przerwy w obradach delegacyj. Imieniem Młodoczechów w dyskusyi językowej przemawiać będą Herold, Pacak i Stransky.

Wiedeń, 3 maja. *(Telef.)* W sferach parlamentarnych obiega wiadomość, że sesya delagacyjna trwać będzie obecnie tylko przez dni 18. Będzie to tedy najkrótsza sesya, od czasu istnienia tego ciała prawodawczego.

Sesya delegacyjna skończyć się ma 27 maja. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wygłosić ma *exposé* swoje 12 maja.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	05
„ „ srebrna	101	90
4% renta austryacka złota	121	30
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	359	50
Londyn	120	70
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	159	50
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	230	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	297	—
„ „ Południowej	74	75
„ „ Elbethal	261	—
„ „ Nordbahn	3460	—
„ „ Staatsbahn	355	75
„ „ Alpine	169	20
„ Tureckie Tabaczne	131	50
Ruble	127	75
Berlin, 3 maja 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 3 maja 1898.		
Spirytus gotowy	20	70
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	45
Żyto na wiosnę	10	30
Owies na wiosnę	7	90
Kukurudza	6	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 3 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	103	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	-
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	50	395	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	50	297	25

Kursa są nominalne bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

ADWOKAT

Dr. DOBOSZYŃSKI

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,
POSZUKUJE 801 1 3

koncypienta.

PIERWSZE

OGÓLNE ZEBRANIE

CZŁONKÓW

Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików

odbędzie się w **sobotę 7 maja b. r.** o godz. **5** po połud., w sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa, ulica Szpitalna, I. piętro, **z następującym porządkiem dziennym:**

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Sprawozdanie o zawiązaniu i dotychczasowej działalności Tow.
3. Sprawozdanie rachunkowe.
4. Wybory:
   a) 12 członków Rady zawiadowczej,
   b) 3 członków Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski członków. 800

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 892 1 5

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 22 52

SPORY słynne w świecie, wspaniałe

Goździki Klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w 10 gatunkach . . . złr. 3·—
20 „ „ 20 „ . . . „ 5·50
50 „ „ 50 „ . . . „ 13·—
100 „ „ 100 „ . . . „ 25·—
Bez nazw i opisu barw o 50 procent taniej.

Goździki olbrzymie
5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe
o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant
10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 571 11 0

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe, hodowla goździków na wielką skalę, **Klatovy (Klattau) Czechy.**

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, ul. Krupnicza 16, może polecić kilka zdolnych **nauczycielek**, poszukujących miejsca na wakacye. 746 3 3

Żądajcie wszędzie tutek cygaretowych „Iris“ Krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cnt **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 785 3 15

Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelk. rodzaju

własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego
w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 4. 516 5 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny **Menderera w Przemyślu.** 258 28 104

Wspaniała kolekcya drzew cytrynowych oraz innych roślin cieplarnianych **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **720.** 720 8 8

Młyn wodny zupełnie nowo urządzony, lub tylko urządzenie, za $^1/_3$ części wartości do sprzedania, względnie do wydzierżawienia. 719 8 10
Wiktor Burda, Bielsko (Śląsk).

Znana w kraju fabryka istniejąca od 24 lat, **poszukuje pożyczki na hipotekę 20.000 zł.** na 6%. Wierzyciel otrzyma posadę kasyera aż do spłacenia kapitału.
Zgłoszenia: **„Krajowy Instytut Pracy“ we Lwowie, ul. Batorego L. 6.** 770 3 3

Największy w Wiedniu skład kapeluszy

W. Schick'a

IX., Alserbachstrasse 12.

Kapelusze filcowe twarde i miękkie po złr. 1·80, złr. 2·80, 3·80 i wyżej.
Cylindry, najnow. fason, po złr. 3·80, 4·80 i wyżej.
Kapelusze lodenowe, nie niszczące się od słoty, po złr. 1·80, 2·80. 632 9 10
Kapelusze dla chłopców, po złr. 1·20, 1·50, 1·80.
Ilustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

POD FIRMĄ

Stanisław Barko

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 1 (w domu Wgo Fenza),
utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach

NOWOŚCI: w materyach wełnianych, satynach, lewantynach, zefirach oraz batystach na suknie damskie.

Sukna, kamgarny, szewioty na ubrania męskie.

Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową, drelichy, ręczniki, chustki, dywany, firanki, chodniki, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki itd. itd.

Staraniem mojem będzie, aby doborowym towarem i możliwie niskiemi cenami, pozyskać zaufanie P. T. Publiczności. — **Na żądanie wysyłam próbki.**
Proszę o łaskawe poparcie, kreślę się z wysokim szacunkiem 763 3 10
Stanisław Barko.

Najlepsze hygieniczne

paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 fabryka wyrobów gumowych

J. N. Schmeidler
cesar. i królew. dostawca nadw.
w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki zadarmo. 608 30 0 Wysyłka dyskretnie.

PIERWSZY NAJTAŃSZY SKŁAD

Ubiorów Męskich i Dziecięcych

istniejący od roku 1850

ALBERTA KOHNA

pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego 484 17 20
w Krakowie, ul. Grodzka L. 50, obok kościoła św. Piotra,
poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu:
ubrania marynarkowe, żakietowe, oraz **zarzutki, haweloki, płaszcze itp.,** jak również **w wielkim wyborze**

ubrania dziecięce.

Utrzymuje zawsze na składzie materyały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszelkie zamówienia podług najnow. żurnali w jak najkrótszym czasie.
Ceny możliwie niskie.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A—B, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Co dzień 2 razy wysyłki pocztowe.

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg,
Farby lakierowe szybko schnące.
Lakiery bursztynowe oraz **spirytusowe** do podłóg,
Masę woskową i **francuską** do zapuszczania podłóg,

Linoleum. Ceraty. Rogóżki. Chodniki.
Aparaty „Longliefe“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.
Waga kieszonkowa (TASMA MIERNICZA) dla bydła.
PANTOFELKI domowe. KALOSZE rosyjskie. TRZEWIKI do gimnastyki.
Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakalne.
Artykuły do pielęgnowania koni, bydła i uprzęży.

Cement, Gips sztukatorski i murarski, Wapno hydrauliczne Płyty izolacyjne, Antimerulion, Karbolineum, Tektury smołowe do pokrywania dachów, **Smołowiec gazowy i drzewny, Farby na dachy, Farby do fasad.**

Proszek perski „Zacherlin“, Proszek zamorski Andela, Proszek perski na wagę.
Środki do desinfekcyi, Środki przeciw szczurom i myszom. 702 3 0
Papier, Lep i Trzaski na muchy, Naftalina, Liście paczulowe, Papier, Saszetki przeciw molom.

Cenniki darmo i opłatnie.

WODOCIĄGI.

Inżynier, który dobrze biegłym jest w budowie wodociągów (dla miast, wsi i domów prywatnych), pomp i w ustawianiu maszyn, poszukuje spólnika, lub też przyjmie miejsce jako kierownik instalacyjny. Posiada on koncesyę na przewody gazowe i na wodociągi. Mówi po czesku, po polsku i po niemiecku.

Zgłoszenia pod **„Koncesya 798“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 798 1 2

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY

KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

159 16 0

Do Magazynu Nowości

Maksa Liebeskinda

w Krakowie, ul. Grodzka L. 8,
już nadeszły w wielkim wyborze
francuskie materyały wiosenne i letnie
oraz
Dywany, Firanki
w największym wyborze. 675 4 4

Towary pozostałe po skończonej wyprzedaży nabywać można za bezcen.
Próbki wysyłam na żądanie.

Cukieryna Nr. 20

3000 kawałków na 1 kg.
w kawałkach porcyjnych po 1 cencie.

Cukieryna Nr. 9

2000 kawałków na 1 kg.
w kawałkach porcyjnych po $1^1/_2$ centa.

Sprzedaż dozwolona jest tylko do 1 lipca.

J. Weiss w Wiedniu,
VI., Eszterházygasse Nr. 12. 622 9 0

JUŻ NADSZEDŁ

Koński Ząb oryginalny amerykański „VIRGINIA“

do HANDLU **T. Lewieckiej,** Sławkowska 10 w Krakowie. 759 3 6

Poleca się również wszelkie nasiona.

Zakład ślusarski J. GORECKI i Spółka

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26,
poleca się
do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych
oraz **plecionek z drutu** maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszelkie gatunki **siatek** do ogrodzeń, silnych i trwałych. — **Siatki ochronne** do okien, **rafy** do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcyi, i t. p. wyroby **obecnie najtańsze** i modne, po najprzystępniejszych cenach — Modele zawsze na składzie. 760 3 10

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9 maja 1898 r. i dni następnych.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO na zastawy ruchome przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 31 grudnia 1896 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 30 czerwca 1897 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1898 roku i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 730 3 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia **7 maja 1898 r.** włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że z dniem 1 maja b. r. rozpoczynamy wysyłkę

Piwa leżak (Lagerbier)

i prosimy o liczne zamówienia na ten wyrób.
Równocześnie pozwalamy sobie zawiadomić Szan. Publiczność, że nasz **główny skład na Galicyę** znajduje się

przy ulicy Grodzkiej 62, I. piętro.

Dostarcza on regularnie piwa eksportowego we flaszkach od 10 flaszek począwszy opłatnie do mieszkania w Krakowie, a od 30 do 100 flaszek w skrzyniach na prowincyę, również w oryginalnych 25, 50 i 100-litrowych beczkach. 772 2 2
Pilzno, w kwietniu 1898 r.

Browar Mieszczański w Pilznie.

Założony w r. 1842. Założony w r. 1842.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
klimatyczny, żętyczny, tudzież wewnalnia

Jaworze (Ernsdorf)

obok BIELSKA na Śląsku austr.
Pensyonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu; odległość od Krakowa trzy godzin via Dziedzice-Bielsko.
Położenie urocze u stóp Beskidów śląskich. — Klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym — Restauracya pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.
W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicyi
Dr. Aleksander Medwey.
Bliższych informacyi listownych udzielają: 732 5 30
administracyjnych — lekarskich
Karol Forner, dzierż. dóbr. **Dr. Aleksander Medwey**, kierownik zakładu.